

Grotowski po raz pierwszy

Zainteresowanie twórcą Teatru Laboratorium ograniczała otaczająca go mistyczna aura. Sukcesem kończącego się Roku Jerzego Grotowskiego jest przełamanie „paktu milczenia” wokół dorobku artysty

Spektakl

**„Akropolis. Rekonstrukcja”
wg dramatu Stanisława
Wyspiańskiego i spektaklu
Jerzego Grotowskiego**

reż. Michał Marmarinos, dramaturgia
Joanna Biernacka, ruch Leszek Bzdyl,
scen. Dominika Skaza, muz. Piotr
Dziubek

*Teatr Współczesny we Wrocławiu,
premiera 11 grudnia*

JOANNA DERKACZEW

Objęty patronatem UNESCO Rok Jerzego Grotowskiego, ogłoszony w 10. rocznicę śmierci i 50. rocznicę objęcia przez niego dyrekturą Teatru 13 Rzędów w Opolu, wydał dziesiątki imprez. W miejscach związanych z legendarnym twórcą teatru - od Rzeszowa po Kalifornię, od Pontedery po Nowy Jork - odbyły się konferencje, wystawy, prezentacje filmów i spotkania ze współpracownikami. Rzym, Paryż, Madryt, Barcelona, Moskwa - wrocławski Instytut im. Jerzego Grotowskiego wszędzie zaznaczył swoją obecność. Spektakularnym wydarzeniem był kwietniowy festiwal „Świat miejscem prawdy” we Wrocławiu, na który zjechali mistrzowie europejskiego teatru (Peter Brook, Eugenio Barba, Pina Bausch) łączący swoje poszukiwania z doświadczeniami Grotowskiego.

Choć takich pomysłów edukacyjno-promocyjnych nigdy za wiele, nie one okazały się najważniejsze.

Problem z pamięcią o Grotowskim nie sprowadzał się do braku materiałów konferencyjnych, tekstów „autorytetów w sprawie”, warsztatów dla wtajemniczonych. Zainteresowanie twórcą Teatru Laboratorium ograniczała otaczająca go mistyczna aura. Przez lata spadkobiercy jego dorobku (badacze czy praktycy związani z ośrodkami Grotowskiego w Pontederze i Wrocławiu) zachowywali się jak zazdrośni strażnicy chroniący dorobek swojego mistrza. Trudno odmówić im racji - pobieżna, nieżyczliwa lektura materiałów o Grotowskim owocowała przekłamaniami i wysuwaniem wobec reżysera oskarżeniami o hochsztaplerkę, sekciarstwo, manipulację. Praktyka „zachowania tajemnicy” i monopolizacji „prawdy o Grocie” okazała się jednak nieskuteczna i zniechęcająca.



Młodzi artyści z szacunkiem i delikatnie traktują archiwalny materiał. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to ich spektakl, ich świeże spojrzenie, ich twórcza siła

Wyzwaniem na jubileuszowy rok 2009 było więc zdjęcie z mistrza etykiety „tylko dla wybranych”. I pierwsze kroki w tym kierunku poczyniono. Opublikowana w wydawnictwie Instytutu Grotowskiego książka Dariusza Kosińskiego „Grotowski. Przewodnik” w sposób chłodny i merytoryczny zdaje sprawę z kolejnych etapów pracy artysty. Kosiński nie osądza, ale też nie waha się kwestionować pewnych wyborów mistrza. Z jego książki wylania się po raz pierwszy pełny obraz tego, co dla młodszych pokoleń było jedynie tajemniczą legendą. Konkrety, fakty, powiązania z innymi twórcami sprawiają, że Grotowski przestaje być oderwanym od rzeczywistości zjawiskiem mistycznym.

Gdy w salach uniwersyteckich toczyły się debaty ekspertów, w mediach pojawiły się głosy przemawiające nowym tonem. Krystian Lupa w kwietniowej rozmowie z Łukaszem Drewniakiem („Dziennik”) nazwał Grotowskiego fałszywym prorokiem, Thomas Richards i Mario Biagini (spadkobiercy Grotowskiego, prowadzący we włoskiej Pontederze Workcenter of Jerzy Grotowski and Thomas Richards) zapowiedzieli wydanie niepublikowanych dotąd pism reżysera.

Zrealizowany we wrocławskim Teatrze Współczesnym spektakl Michała Marmarinos „Akropolis. Rekonstrukcja” (według spektaklu zrealizowanego z Józefem Szajną w 1962 r.) jeszcze niedawno byłby nie do pomyślenia. Panowało przekonanie, że dzieła Grotowskiego są niepowtarzalne. Tym-

czasem młody zespół mierzy się ze zmintologizowanym dramatem Wyspiańskiego w sposób zaskakująco lekki i bezpretensjonalny. Choć wspomnienie o spektaklu Grotowskiego łączy się tu z rozważaniami, „czym jest współczesne polskie Akropolis, miejsce zbiorowej pamięci, fundamentalne dla wspólnoty”, nie czuć patosu ani dydaktyzmu.

Siódemka aktorów wylania się ze zbiornika z wodą jak z rzeki zapomnienia, by na nowo doświadczyć tego, co mogło być udziałem zespołu Grotowskiego. W pierwszym akcie, jako budzące się do życia pomniki z wawelskiej kaplicy, tworzą pełne energii i magii studium pożądania. Ciążą ku sobie, uczą się dotyku, ruchu, rozpoznawania w ciałach emocji i popędów. Jako anioły, postaci historyczne i alegoryczne doświadczały tego, co najtrudniejsze - kontaktu z drugą istotą. Energia ta przyda się, gdy w drugiej części na tle rozmażanych, niewyraźnych zdjęć ze spektaklu Grotowskiego będą odtwarzać sceny z tamtej owianej legendą produkcji.

Nie chodzi o to, by wystawić „Akropolis” lepiej, bardziej współcześnie, by przebić Grotowskiego. Artyści z szacunkiem i delikatnie traktują archiwalny materiał. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to ich spektakl, ich świeże spojrzenie, ich twórcza siła. Nie kopia, nie muzeum, ale punkt wyjścia do własnych poszukiwań. Jeśli taką taktykę przyjmą kolejni artyści mierzący się z dziedzictwem Grotowskiego, jest szansa, że przestanie on być eksponatem z tabliczką „nie dotykać”. ●